

Czas rozpocząć przygotowywania do Połexitu

6 kwietnia 2021

Choć to jeszcze nie czas na opuszczenie przez Polskę Unii Europejskiej, to już czas zacząć przygotowania do przeprowadzenia Połexitu. Te przygotowania to przede wszystkim rozpoczęcie publicznej i w pełni otwartej debaty merytorycznej na ten temat. Tę debatę trzeba będzie wymusić na ocenianych ideologicznie i politycznie mediach, tak rządowych, jak i pozarządowych. Choć bowiem Połexit nie musi stać się koniecznością, to trzeba się przygotować na najgorsze scenariusze wydarzeń międzynarodowych. Takim scenariuszem jest narastająca hegemonia polityczna Niemiec, z ich dążeniem do stworzenia sfederalizowanej Unii, przy pozbawieniu państw narodowych ich kluczowej suwerenności, a dla ich ekonomicznej eksploatacji. Forsowanie neutralności klimatycznej i transformacji energetycznej Unii przy wykorzystaniu szoku pandemii koronowirusa w postaci Funduszu Odbudowy, to kolejny dowód na wciąganie narodowych państw w pułapkę federalizacji.

Hegemonia polityczna Niemiec a strefa euro

Narastająca hegemonia polityczna Niemiec, to zasadniczo pochodną wprowadzenia wspólnej waluty euro. Niemcy dzięki wspólnej walucie euro uzyskały od 2000 roku corocznie stale rosnącą i olbrzymią nadwyżkę w bilansie płatniczym, która w 2011 roku wyniosła 164,6 mld euro, w 2012 roku 193,6 mld euro, w 2013 roku 190 mld euro, w 2014 roku 212,9 mld euro a w 2015 roku aż 257 mld euro. Rola wspólnej waluty polega tu na tym, iż przewaga gospodarczo-technologiczna Niemiec, czyni niemiecki eksport przemysłowy, do krajów strefy euro niezwykle konkurencyjnym. Towary niemieckie są tam ekonomicznie bezkonkurencyjne. Kraje te bowiem nie mogą bronić swego

bilansu handlu zagranicznego i bilansu płatniczego potanieniem własnej waluty, a więc i potanieniem swoich produktów, gdyż tej waluty nie posiadają, zaś siła euro oparta jest o siłę niemieckiej gospodarki. Niemcy to największy na świecie eksporter finalnych produktów przemysłowych. Niemiecki eksport, którego ponad 40% trafia na rynki unijne, mógł więc uzyskać niezwykle silną przewagę konkurencyjną na rynkach wewnętrznych krajów strefy euro.

Zgodnie zaś z prawem tożsamości finansów narodowych brytyjskiego ekonomisty Wynne Godley'a, pokazującym ścisłą zależność matematyczną pomiędzy bilansem płatniczym państwa, a zadłużeniem sektora publicznego i prywatnego sektora krajowego, bilans krajowego sektora publicznego + bilans krajowego sektora prywatnego + bilans sektora zagranicznego = 0. To oznacza, że jeśli kraje takie jak Grecja, Portugalia, Hiszpania czy Włochy, acz od kilku lat również Francja, mają tak ogromne deficyty bilansów krajowych sektorów publicznych, to muszą być one równoważone ogromnymi nadwyżkami bilansowymi sektora zagranicznego lub/i krajowego sektora prywatnego. Ponieważ krajowe sektory prywatne nie mają tak wielkich nadwyżek i są często również mniej lub bardziej zadłużone, to nadwyżki muszą mieć sektory zagraniczne. A nadwyżka dla sektora zagranicznego oznacza deficyt bilansu handlowego i płatniczego we własnym kraju. I to one są głównym źródłem olbrzymich deficytów sektorów publicznych. A więc tym głównym źródłem jest deficyt bilansu płatniczego państwa i stojący za nim deficyt handlu zagranicznego.

Niemcy pustoszą ekonomicznie państwa strefy euro

Mówiąc w uproszczeniu, to olbrzymie nadwyżki eksportowe Niemiec są dzięki wspólnej walucie euro głównym powodem olbrzymich deficytów rządowych i długów publicznych Grecji, Portugalii, Hiszpanii czy Włoch, acz w przyszłości również i

Francji. A mówiąc jeszcze inaczej, to nie zła polityka fiskalna, a szerzej finansowa ich rządów jest przyczyną góry długów publicznych. Tą przyczyną są ich deficyty w handlu zagranicznym, a ich źródłem jest wspólna waluta euro.

Równolegle Traktat Lizboński, odebrał wszystkim państwom Unii Europejskiej wewnętrzną suwerenność walutową. Artykuł 123 tego Traktatu, zakazuje rządów zaciągania kredytów w swoich własnych bankach centralnych, co zmusza je do zaciągania kredytów w bankach prywatnych. Prywatny sektor bankowy zapewnił sobie dzięki zapisowi tego artykułu stałe i bezpieczne źródło olbrzymich dochodów rentierskich.

W konsekwencji większość państw Unii Europejskiej znalazła się w pułapce, z której nie ma racjonalnego wyjścia w ramach unijnego systemu finansowego. Coraz szybciej narastające zadłużenie słabszych gospodarczo państw strefy euro, tworzy konieczność coraz większych kredytów z prywatnego sektora bankowego, zwykle krajów silniejszych gospodarczo. A niewypłacalność tych słabszych państw, oznaczałaby masowe bankructwa w sektorze bankowym krajów najsilniejszych. Jest to główną przyczyną narastania coraz większego chaosu w Unii Europejskiej, która w obecnej postaci również politycznej, jest w dłuższym okresie czasu nie do utrzymania, a przynajmniej wyjątkowo trudna do utrzymania.

Jedynie bowiem państwa dysponujące nadwyżkami w bilansie płatniczym, a nade wszystko i przede wszystkim Niemcy, zapewniają sobie dzięki tym nadwyżkom bezpieczeństwo finansowe zarówno sektora prywatnego, jak i publicznego. Nadwyżka w bilansie płatniczym jest bowiem w swej finansowej istocie formą międzynarodowej bezzwrotnej dotacji do finansów narodowych.

I dopiero w tym kontekście staje się jasne, iż Niemcy stały beneficjentem wyniszczającym gospodarczo i finansowo większość unijnych krajów strefy euro. Niemcy wyniszczają te słabsze gospodarczo i technologicznie kraje, przechwytyując dzięki

wspólnej walucie euro ich potencjalne nadwyżki ekonomiczne w postaci ich ujemnych bilansów płatniczych, co ostatecznie prowadzi do narastania ich deficytów w bilansach przede wszystkim publicznych. Te deficyty są pokrywane kredytami prywatnych banków europejskich, co tworzy sytuację narastającej spirali zadłużenia publicznego, coraz trudniejszego do spłacania. Dzięki tym prawidłowościom Unia będzie się stawać coraz bardziej strefą zamierającej gospodarki.

Strefa euro jako podstawa niemieckiej supermocarstwowości

Nie dotyczy to wszakże Niemiec, które dzięki olbrzymiej i stałej corocznej nadwyżce w bilansie płatniczym, mogą mieć zarówno zrównoważony bilans sektora publicznego, jak i silnie rosnący dodatni bilans sektora prywatnego, w postaci rosnących nadwyżek finansowych swych przedsiębiorstw, acz również gospodarstw domowych. Niemcy stały się pasożytniczym hegemonem gospodarczym i finansowym strefy euro, drenującym nadwyżki płatnicze słabszych krajów tej strefy i przekształcających je w swoją ogromną nadwyżkę w bilansie płatniczym. Ta nadwyżka pozwala na olbrzymie inwestycje w sektorze publicznym bez jego deficytu, przy równoczesnych inwestycjach w sektorze prywatnym i znaczących nadwyżkach finansowych gospodarstw domowych. Dzięki temu Niemcy uzyskały możliwość zbudowania w ciągu najbliższej dekady pozycji światowego supermocarstwa gospodarczego i jednego z trzech równorzędnych centrów światowej gospodarki, obok USA i Chin. Tym samym to Unia Europejska i strefa euro umożliwia Niemcom pretendowanie do tej roli światowego supermocarstwa.

Dla zagwarantowania swej rosnącej hegemonii gospodarczej i możliwości eksploatacji ekonomicznej krajów europejskich, Niemcy rozpoczęły budowę swej hegemonii politycznej w Unii Europejskiej. Ich coraz bardziej jasno deklarowanym celem

politycznym jest przekształcenie Unii Europejskiej w unię polityczną sfederalizowanych państw pod niemieckim zwierzchnictwem politycznym, w formie politycznego nadzoru unijnych struktur Brukseli. „Potrzebujemy więcej Europy – mówiła nieopatrnie w 2012 roku niemiecka kanclerz Angela Merkel – Nie tylko unii walutowej, ale także fiskalnej. A przede wszystkim potrzebujemy unii politycznej. Krok po kroku musimy przekazywać więcej kompetencji Europie i dawać jej więcej narzędzi kontroli”. Jest to jasna wizja ścisłego podporządkowania unijnych państw narodowych strukturom instytucjonalnym Unii, które już w chwili obecnej są tylko narzędziami w rękach Berlina.

Niemcy będą więc tworzyć sytuację stale kryzysową politycznie w samej Unii, dążąc wbrew narodowym interesom suwerennych państw do zasadniczego ograniczania ich suwerenności, aż po ograniczanie niepodległości ich narodowych społeczeństw. Jest to warunek konieczny dla budowy ich statusu mocarstwowego, a przynajmniej wzmocnienia hegemonii geopolitycznej. Polska znalazła się obiektywnie w strategicznym konflikcie swych narodowych i państwowych interesów z Niemcami.

Należy więc budować koalicję państw opowiadających się przeciwko rozszerzaniu niemieckiej hegemonii politycznej. Natomiast w przypadku, gdyby ta walka polityczna została przegrana i Unia Europejska została przekształcona w unię polityczną pod przewodnictwem Niemiec, należy podjąć decyzję o opuszczeniu przez Polskę Unii. Należy podjąć decyzję o Polecie.

Niemiecka taktyka federalizacji Unii

Niemiecka polityka przekształcania Unii w sfederalizowaną unię polityczną państw pod zwierzchnictwem Niemiec za pośrednictwem struktur Brukseli, jest polityką małych kroków; czyli “krok po kroku”, jak to ujęła kanclerz A. Merkel. I obecna pandemia

koronawirusa stała się okazją do kolejnego kroku. Jak słusznie zauważyli politycy Solidarnej Polski, powołanie wspólnego popandemicznego Funduszu Odbudowy, to federalizacyjna pułapka.

Jest to pułapka podwójna.

Po pierwsze dojdzie, dzięki wspólnemu Funduszowi, do uwspólnotowienia, czyli federalizacji długu, w którym uczestniczą wszystkie kraje. Z tych dłużniczych zobowiązań nie sposób się jest potem wypłatać, podlegając de iure kontroli Brukseli, a de facto Niemiec. Zadłużenie finansowe jest bowiem instrumentem współczesnej agresji ekonomicznej, której zawsze ostatecznym celem jest eksploatacja ekonomiczna kraju zadłużonego. Przykład zadłużonej Grecji, którą pozbawiono wręcz całkowicie suwerenności państwowej na rzecz de facto Niemiec, choć formalnie Komisji Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, jest drastycznym na to dowodem. Grecja jest zmuszana przez Niemcy do wyprzedaży swej infrastruktury portów, lotnisk i wodociągów, obniżki emerytur, a nawet sprzedaży swych wysp. Tak wygląda współczesna niemiecka okupacja.

Po drugie zaś, Fundusz powiązano, nie wiadomo dlaczego, choć tak naprawdę wiadomo, z finansowaniem tzw. transformacji energetycznej, w postaci likwidacji wytwarzania taniej energii elektrycznej nade wszystko z węgla, na rzecz drogich odnawialnych źródeł energii czyli głównie Słońca i wiatru. Oznacza to kilkakrotny wzrost cen energii elektrycznej w perspektywie zaledwie 10 lat.. Będzie to oznaczać pozbawienie takich krajów jak Polska całkowitej gospodarczej konkurencyjności, a nade wszystko ich przemysłów w stosunku do przemysłu niemieckiego. Ta konkurencyjność bowiem, przy niższej wydajności pracy, była i jest gwarantowana taniością energii elektrycznej produkowanej z węgla dla gospodarki i gospodarstw domowych. To po to wprowadzono unijne opłaty za uprawnienia do emisji CO₂, aby tę konkurencyjność stopniowo likwidować.

Polska zadłuży się więc po to, aby ostatecznie zlikwidować swoją konkurencyjność gospodarczą, a długofalowo pozbawić się całkowicie bezpieczeństwa energetycznego w postaci likwidacji górnictwa węglowego, co zapowiedział rząd Mateusza Morawieckiego. Sam zaś premier M. Morawiecki podpisał w grudniu 2020 roku na unijnym szczycie zgodę na redukcję do 2030 roku emisji CO₂ o 55% w stosunku do roku 1990, zamiast pierwotnych 45%. To, że było to zrobione wręcz ukradkiem wobec polskiej opinii publicznej świadczy, że premier, a przynajmniej jego otoczenie mieli świadomość działania na szkodę Polski. A to w Kodeksie Karnym w art. 129 nazywa się „zdradą dyplomatyczną”. Rząd PiS i jego premier okazali się więc co najmniej równie kompradorscy, jak i wszystkie postsolidarnościowe oraz postkomunistyczne rządy po 1989 roku.

Niemcy chcą budować swoją mocarstwowość gospodarczą i polityczną na eksploatacji ekonomicznej gospodarek słabszych, takich jak Polska. Aż po ich ruinę. Forsowanie więc przez Unię, a de facto Niemcy, tzw. neutralności klimatycznej jest wystarczającym powodem do Polesxitu. A co najmniej rozpoczęciem do tego pełnych przygotowań.

Likwidacja dominacji politycznej rodzimych kompradorów politycznych

Warunkiem niezbędnym przygotowań do Polesxitu jest wszakże rozpoczęcie usuwania dominacji kompradorskich grup politycznych, które są wewnętrznymi sojusznikami niemieckiej polityki federalizacji. Są wręcz agresorem wewnętrznym.

Kompradorami, od portugalskiego słowa „compradore”, nazywano pierwotnie kupców tubylczych na terenach Azji Południowo-Wschodniej, które podlegały ukrytej i jawnej kolonizacji gospodarczej i politycznej. Byli oni pośrednikami w kolonizującym handlu pomiędzy tymi terenami a zachodnimi metropoliami, które kolonizację prowadziły. Faktycznie pełnili oni rolę agentów handlowych tych metropolii. W naukach

społecznych przyjęła się nazwa „burżuazja kompradorska” na określenie tubylczej burżuazji handlowej krajów kolonizowanych, która pośredniczyła w eksploatacji gospodarczej kolonii przez metropolie. Współcześnie określam tak te rodzime grupy i środowiska społeczne, które pośredniczą w eksploatacji ekonomicznej i politycznym podporządkowywaniu własnego kraju przez zagraniczne centra polityczne i gospodarcze, działając na ich rzecz.

Taką właśnie kompradorską rolę pełniły i pełnią grupy władzy politycznej III RP, od jej okrągłostołowych narodzin. Zarówno te postsolidarnościowe, jak i te postpeerelowskie. Te kompradorskie grupy polityczne, czy też kompradorzy polityczni, pełniły i pełnią faktyczną rolę przedstawicieli na Polskę zagranicznych centrów politycznych i gospodarczych, od Berlina i Waszyngtonu poczynając, a na Brukseli kończąc. Pośredniczą one, choć w różnym stopniu i zakresie, w eksploatacji ekonomicznej i podporządkowywaniu politycznemu własnego kraju zagranicznym centrom politycznym i gospodarczym. Dla rodzimych kompradorów politycznych stopniowe ograniczanie suwerenności Polski na rzecz Niemiec nie jest żadnym zagrożeniem. Wynika to nie tylko z politycznych interesów i politycznych zależności, lecz i z faktu postkolonialnego braku ideowej tożsamości narodowej, co jest historycznym spadkiem po komunizmie.

Warunkiem pełnego odsunięcia od władzy w państwie kompradorskich grup politycznych, jest likwidacja ustroju politycznego partyjnej oligarchii wyborczej opartego na proporcjonalnej ordynacji wyborczej do Sejmu. To dzięki głosowaniu na wyborcze listy partyjne tworzone przez partyjne oligarchie, następuje samoreprodukcja kompradorskich grup władzy, wyniesionych pierwotnie na scenę polityczną tzw. okrągłym stołem. Likwidacja tej samoreprodukcji to wprowadzenie systemu wyborczego, w którym wszyscy uprawnieni obywatele mają pełną swobodę kandydowania, tak jak w wyborach w systemach opartych o jednomandatowe okręgi wyborcze w

Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Francji.

Ale tu trzeba czekać na sprzyjający spłot okoliczności politycznych, których nie sposób przewidzieć. Kompradorskie grupy polityczne, podobnie jak i zdecydowana większość kompradorskiego establishmentu medialnego, kulturalnego i naukowego, mają pełną świadomość faktu, iż dzięki zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu skończą na polskim śmietniku historii. I robią wszystko oraz robią wszystko, aby tam się nie znaleźć. Przy całkowitej zмовie milczenia na ten temat i całkowitej eliminacji z życia publicznego tych, którzy do tego dążą.

Przygotowaniom do Połexitu, acz również piętrzeniu się trudności w niemieckiej federalizacji Unii i jej kryzysowi politycznemu, sprzyjać będzie narastający światowy chaos gospodarczy, polityczny i kulturowy. Coraz więcej bowiem wskazuje, iż śmiała hipoteza nieżyjącego już Immanuela Wallersteina sprzed ponad 20. lat o strukturalnym kryzysie systemu światowego, czyli „końcu świata jaki znamy”, urzeczywistnia się. A w tym narastającym chaosie wystarczy niewielka siła machnięcia skrzydełkami motyla, aby z upływem czasu wywołać huragan na drugiej półkuli. Trzeba się więc nie tylko liczyć z “efektem motyla”, ale i w roli politycznego motyla stale świadomie występować,

Autorstwo: Wojciech Błasiak

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)